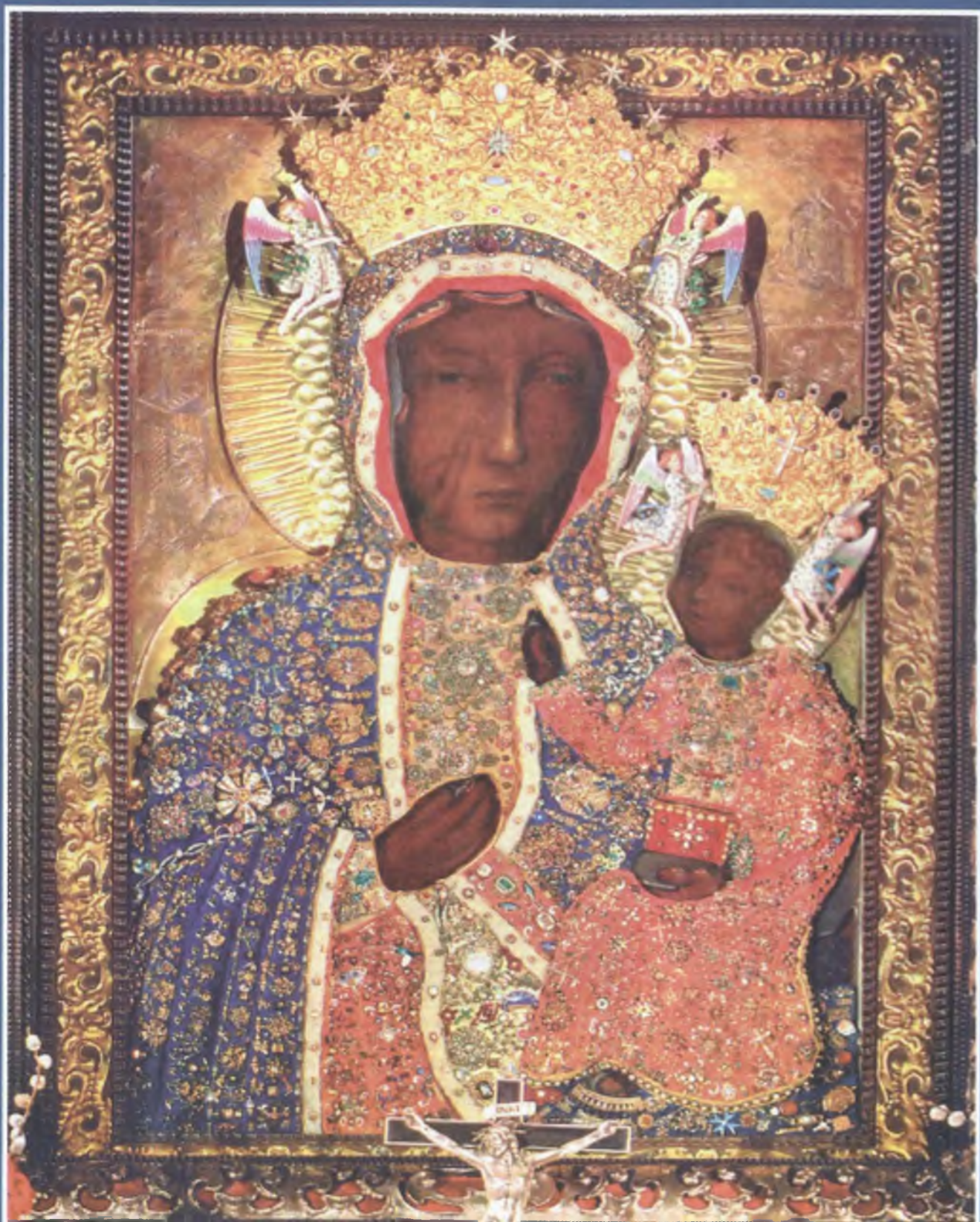


NR INDEKSU 374776  
PL. ISSN 0137-8287

# rodzina

NR 5  
(1844)  
2017

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • MAJ • CENA 2 ZŁ





## NASZA OKŁADKA

**Słynny na cały świat wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej, jeden z nieodłącznych symboli polskiego Kościoła. Jasnogórska Ikona ozdobiona jest piękną brylantową sukienką z XVII wieku. Suknia przeznaczona jest na najważniejsze uroczystości kościelne i mieni się setkami brylantów. Jezus spoczywa na lewym ramieniu Maryi, przyodziany w równie bogatą sukienkę koloru karminowego. Tradycja przypisuje autorstwo częstochowskiego obrazu św. Łukaszowi Ewangelista. (Fot. z albumu *Bóg się rodzi*, Wydawnictwo Biały Kruk, wydanie I, Kraków 2013, s. 226).**

\*

W grudniu 2016 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił: rok 2017 – rokiem 300-lecia Koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. W uchwale przypomniano, że w dniu 8 września 2017 r. przypada 300. rocznica koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Polski, koronami papieża Klemensa XI. W dokumencie podkreślono też szczególne znaczenie kultu maryjnego dla naszej Ojczyzny nie tylko w aspekcie religijnym, ale i społecznym, patriotycznym oraz kulturowym.

Naród polski od wieków otacza czią Najświętszą Pannę Maryję. 8 września wspominamy koronację ikony Czarnej Madonny na Jasnej Górze w Częstochowie. Liczne wota w kaplicy uświadamiają, ilu Bożych łask dostąpili Polacy za wstawiennictwem Matki Boskiej. Z całą pewnością wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej znany jest bardzo dobrze nie tylko wierzącym, ale i niewierzącym. Przed wizerunkiem Jasnogórskiej Pani modlono się na przestrzeni naszych dziejów, powierzając Jej, Najlepszej Matce, najważniejsze sprawy Narodu Polskiego. Codziennie przybywają tu rzesze

turystów z całego świata, by pokłonić się Królowej Niebios.

Wielowiekowa tradycja przechowuje legendę, według której autorem obrazu Czarnej Madonny jest sam Łukasz Ewangelista. Miał on namalować ten obraz na deskach stołu w domu Maryi w Jerozolimie. Zgodnie z niektórymi podaniami w 326 r. obraz został wręczony w Jerozolimie cesarzowej Helenie, przez co znalazł się w Konstantynopolu. Jego dalsza droga prowadziła przez Morawy, Bułgarię i Czechy, aż dotarł na Ruś, gdzie cieszył się sławą ze względu na liczne cuda. Książę Władysław Opolczyk postanowił przywieźć ikonę do Częstochowy, powierzając obraz opiece Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika.

Polacy doświadczyli obfitości Bożych łask, płynących przez wstawiennictwo Maryi. Po ocaleniu przed szwedzkim potopem kolejni polscy władcy klękali przed wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Papież Klemens XI, rozumiejąc znaczenie nadzwyczajnej interwencji Matki Bożej w polskie dzieje, postanowił koronować Jej cudowny wizerunek. Uroczystość odbyła się 8 września 1717 r. Warto to wydarzenie przypomnieć i dzisiaj: „W roku 1717, na uroczystość koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej koronami papieża Klemensa XI przybyło 200 tysięcy pielgrzymów, co na owe czasy było rzeczą niespotykaną. Uroczystość stała się ogólnonarodową manifestacją wiary. Na Jasnej Górze zgromadzili się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych – poczynawszy od dostojników państwowych, a skończywszy na ubogich”.

**Papież-Polak św. Jan Paweł II tak pisał: „Klękając przed obliczem Jasnogórskiej Królowej, modlę się, aby mój Naród, przez wiarę w Jej niezawodną pomoc i obronę, odnosił zwycięstwo nad wszystkim, co zagraża godności ludzkiej i dobru naszej Ojczyzny”.**



„Przed obrazem Matki Bożej otrzymałem dar spojrzenia Matki, która jest przede wszystkim Matką Narodu Polskiego, tego szlachetnego narodu, który wiele wycierpiał, a który dzięki mocy wiary i Jej macierzyńskiej ręki zawsze podnosił się na nowo”. (Myśli Papieża Franciszka z pielgrzymki do Polski w 2016 r. Fot. *Niedziela*, kalendarz 2017)

*„Wzniostaś się w chwale, Chryste, Boże nasz, czyniąc radość swoim uczniom przez obietnicę zesłania Ducha Świętego i zapewnienie ich przez Twe błogosławieństwo, żeś Ty jest Syn Boży – Zbawiciel świata”.*

(hymn święta)

## Wniebowstąpienie Pańskie

40 dni po Zmartwychwstaniu Kościół obchodzi uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Wniebowstąpienie jest ukoronowaniem i zakończeniem życia ziemskiego Jezusa oraz Jego triumfem. Przekazy ewangeliczne są zgodne co do tego, że Jezus Chrystus po czterdziestu dniach od Zmartwychwstania z ciałem i duszą wstąpił do nieba. Tradycja Kościoła widzi we Wniebowstąpieniu Pańskim nie tylko dopełnienie dzieła krzyża, ale również wyniesienie natury ludzkiej ponad wszystkie stworzenia.

Wniebowstąpienie było konieczne, by Syn Boży stał się pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. Pożegnał Apostołów, ale pozostawił uczniów i dał im moc głoszenia Ewangelii całemu światu. Ostatnimi słowami Jezusa były „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,20). Było to radosne rozstanie, potwierdzające prawdziwość wszystkich słów i czynów, podsumowujące spełnioną misję Jezusa Chrystusa.

W modlitwach liturgicznych przedstawiony jest opis okoliczności Wniebowstąpienia: smutek Apostołów, błogosławieństwo udzielone im przez Chrystusa oraz prośba o Zesłanie Ducha Świętego. Modlitwy odsłaniają głębszy sens tego wydarzenia, które było warunkiem wstąpienia Apostołów do nieba zgodnie z obietnicą – „idę przecież przygotować wam miejsce” (J 14,2). Apostołowie zostali wezwani do żarliwej modlitwy o zesłanie Ducha Świętego.

Jezus wielokrotnie zapowiadał swoje Wniebowstąpienie. Swój pobyt na ziemi po Zmartwychwstaniu poświęcił na końcowe pouczenie Apostołów, ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o „Królestwie Bożym” (Dz 1,3). Gdy nadszedł czas rozstania „wyprowadził ich ku Beta-



nii i podniósłszy ręce pobłogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba” (Łk 24,50 – 51). Ewangelista Marek podaje „Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga” (Mk 16,19).

**„Zmartwychwstanie Pańskie jest naszą nadzieją. Wniebowstąpienie zaś jest naszym uwielbieniem. W dzień swego narodzenia Pan dał świadectwo, że jest prawdziwym czło-**

wiekiem. W dzień swego Wniebowstąpienia dał świadectwo, że jest Bogiem prawdziwym. Po grobie – niebo, po krzyżu – tron. W poczet nieśmiertelnych zostaje wprowadzona natura śmiertelna. Na tron niebieski zostaje posadzone ziemskie ciało” – tak mówił w IV w. św. Augustyn.

Wniebowstąpienie wraz z ciałem jest powodem do dumy dla ludzi, których natura okazała się być godną do wyniesienia ponad świat anielski. Cud Wniebowstąpienia jest również znakiem pojednania nieba i ziemi, ludzi z aniołami przez Jezusa Chrystusa.

Chrześcijanie od najdawniejszych czasów otaczali czcią i kultem miejsce na Górze Oliwnej, gdzie na kamieniu, wedle tradycji, Jezus pozostawił ślady swoich stóp, zanim wniósł się do nieba. Pod koniec IV wieku wzniesiono tu rotundę, obok której później zbudowano klasztor. W XII wieku krzyżowcy zbudowali ośmioboczną świątynię z kopułą otwartą ku niebu i ufortyfikowany klasztor.

W końcu XII wieku chrześcijańska świątynia zastała zamieniona na meczet i do dzisiaj pozostaje w rękach muzułmańskich, jednak nie jako czynny meczet, ale jako obiekt muzealny, który można zwiedzać. Nie uległ on zniszczeniu, zachowując podstawowe rysy budowli krzyżowców. Na mocy dekretu sułtana z XIX wieku Kościół Rzymskokatolicki może obchodzić uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego w tym historycznym sanktuarium.



# Starokatolicy pionierami ekumenii (3)

Zdaniem bpa Ursa Kury'ego, „według najstarszego określenia, o którym świadczy jeszcze dzisiaj tytuł głowy Kościoła prawosławnego, patriarchy <<ekumenicznego>> Konstantynopola, Kościołem ekumenicznym jest ten Kościół, w którym całość przestrzenna i czasowa była faktyczną rzeczywistością historyczną, i takim był niepodzielony Kościół pierwszego tysiąclecia. Posiada on swoją konstytucję i reprezentację w Kościołach prawosławnych, w anglikańskiej i starokatolickiej wspólnoty kościelnej. Kościoły te – ogólnie biorąc – nie uważają się bezpośrednio za Kościoły ekumeniczne, lecz za ich prawdziwą kontynuację i reprezentację we współczesności. Kładą one główny nacisk – aby spełnić swój obowiązek ekumeniczny – na związek czasowy historii zbawienia, łączący je ze starym Kościołem” (patrz: U. Kury: *Die altkatholische Kirche...* s. 359). **Ten właśnie rodzaj ekumenizmu bp Urs Kury nazywa starokościelnym, do którego nawiązują starokatolicy.**

Na innym miejscu bp Urs Kury pisze: „**Kościół Starokatolicki przyznawał się (...) do ekumenizmu jeszcze przed zaistnieniem ekumenizmu współczesnego**, tzn. przed wystąpieniem w chrześcijańskiej opinii publicznej dwóch pozostałych jego rodzajów, które stały się punktem wyjściowym rozmów obejmujących cały świat i pertraktacji na konferencjach. To czasowe wyprzedzenie ma swoją przyczynę w tym, że dla starokatolików zasady ich ekumenizmu były takie same jak zasady powstawania ich Kościoła. Według tych zasad może dojść do połączenia ekumenicznego Kościołów tylko w taki sposób, że będą one poszukiwać zgodności w podporządkowaniu się Jezusowi Chrystusowi jednemu Panu Kościoła, w posłuszeństwie dla Jego

Słowa przekazanego w Piśmie Świętym, w utrzymywaniu zgodności z wiarą i ustrojem staro-go, niepodzielonego Kościoła, a przez niego z Kościołem jednym i całym. Tylko na tej ściśle określonej, ale daleko idącej podstawie, może być – w przekonaniu starokatolików – osiągnięta jedność Kościoła. **Ekumenizm winien być chrystocentryczny oraz – przez swoje powiązanie ze starym i jednym Kościołem – katolicki i apostołski”** (tamże, s. 361).

W książce bpa Wiktora Wysoczańskiego czytamy: „Już w maju 1871 r. starokatolicy w tzw. *Oświadczeniu Monachijskim z Zielonych Świąt* wyrazili nadzieję na <<rychłą reformę Kościoła katolickiego oraz zjednoczenie rozdzielonych teraz wspólnot wiary, zjednoczenie, którego pragnął Założyciel Kościoła i którego z coraz większą siłą tęsknoty żądają niezliczeni wierni>>. Wyraźne akcenty ekumeniczne znajdujemy także w *Programie Monachijskim*, przyjętym na I Kongresie Starokatolików w Monachium (wrzesień 1871). W punkcie trzecim *Programu* dano wyraz nadziei na zjednoczenie z Kościoła-

mi prawosławnymi oraz na porozumienie z Kościołami protestanckimi i episkopalnymi. Na II Kongresie w Kolonii (wrzesień 1872) powołano komisję, która miała zająć się wyjaśnieniem stosunku starokatolików do innych wyznań i rozpocząć dialog na temat zjednoczenia rozdzielonych Kościołów. Na przewodniczącego komisji powołano ks. prof. I. von Döllingera, który już rozpoczął rozmowy z obecnymi na Kongresie przedstawicielami Kościoła anglikańskiego i prawosławnego. Komisja ta przyjęła następujące zasady pracy zjednoczeniowej: 1. Chrystus jest Bogiem, 2. Chrystus założył jeden Kościół, 3. podstawami wiary są: Pismo Św., decyzje Soborów ekumenicznych i nauka Ojców Kościoła niepodzielonego (Tradycja zgodna z Pismem Św.), 4. kryterium prawdy chrześcijańskiej określa wypowiedź św. Wincentego z Lerynu: **quod semper, quod ubique, quod ab omnibus creditum est (w co zawsze, wszędzie i wszyscy wierzyli)**, 5. w badaniach postanowiono posługiwać się **metodą historyczną**”.

(cdn.)



Maj, 1975 r. Bp prof. dr Urs Kury z Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii (na zdj.: w środku) z wizytą w Polsce. Na zdjęciu widzimy Dostojnego Gościa w towarzystwie ks. Wiktora Wysoczańskiego (z prawej) i ks. Tomasza Wójtowicza (z lewej) przed katedrą Św. Ducha w Warszawie (Fot. Archiwalne, inna technika druku, *Kalendarz Katolicki* 1976, s. 105)



# Historyczne, teologiczne i prawnokościelne podłoże powstania starokatolicyzmu (5)

Kontynuując rozważania ks. I. Döllingera na temat soborów, dodajmy, że: jedynie w momencie, kiedy się utożsamia z istotą Ciała mistycznego, zostaną uznane [wszelkie postanowienia dogmatyczne lub kanoniczne – *przyp. Red.*] za katolickie i utożsamione z apostołskim początkiem. Na uwagę zasługują także dalsze wywody tego autora na temat soborów. Twierdzi on mianowicie, że **sobór „staje się ekumeniczny nie przez to, że jest formalnie złożony z akredytowanych reprezentantów wszystkich Kościołów lokalnych, ale dlatego, że daje świadectwo wiery i objawia prawdę. Duch Święty czyni sobór prawdziwie katolickim, a Ciało mistyczne świadczy o tym w momencie Bogu wiadomym”**.

Od początku istnieje w Kościele przekonanie, iż wszelkie uchwały soborowe (synodalne) inspirowane są wprost przez Ducha Świętego. Przekonanie to *expressis verbis* wyrazili już uczestnicy Soboru jerozolimskiego słowami: „postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my (...)”. Pod dekretami składali swe podpisy wszyscy ojcowie soborowi. Uznawał je również cesarz. Przeto wobec tak uchwalonych dekretów, dotyczących prawd objawionych przez Ducha Świętego, bardziej wypadałoby mówić o ich późniejszym uznaniu i przyjęciu przez cały Kościół – jako prawd pochodzących od soboru prawdziwie ekumenicznego.

W okresie przednicejskim (...) uznawano zasadę autonomii biskupów na ich terytorium. Rozpowszechniony był pogląd wielkiego biskupa Kartaginy, św. Cy-

priana (†258), zgodnie z którym biskupi – jako następcy apostołów – mają równą władzę. Sprawując przewodnictwo w poszczególnych gminach, stosują się oni do rad sąsiednich biskupów, swego kleru i wiernych.

Faktem jest, że już od początku gmina rzymska i jej biskupi wyróżniali się w życiu i działalności Kościoła. Wielką rolę odegrało tu naturalnie polityczne znaczenie Rzymu, jego położenie geograficzne. Rzym był przecież stolicą imperium światowego. Istniały także motywy religijne, jak np. powoływanie się na to, że gmina rzymska została założona przez apostołów – męczenników Piotra i Pawła, i jest strażniczką ich grobów. Stopniowo, dla podkreślenia pierwszeństwa biskupa rzymskiego, zaczęto powoływać się na szczególną pozycję św. Piotra i wskazywać odnośne miejsca w Nowym Testamencie, dotyczące tego problemu.

Do tego zagadnienia powrócimy z konieczności jeszcze na innym miejscu tej pracy. Tu natomiast poprzestaniemy na ogólnym stwierdzeniu, że pierwszeństwo, które Jezus przyznał Piotrowi, było wyrazem osobistego wyróżnienia i miało charakter jednorazowy. Zarówno w Nowym Testamencie, jak i w pierwszej tradycji kościelnej brak jakiegokolwiek wzmianki o tym, by św. Piotr miał przekazać swój urząd innej osobie, lub nakazie o jego przechodzeniu w drodze sukcesji na innych biskupów (...).

Znamienny jest w tym względzie pogląd Tertuliana († po 220), ojca łacińskiej literatury chrześcijańskiej i łacińskiego typu chrześcijaństwa. Uważał on bowiem, że władza Piotra jest tyl-



Dobry Pasterz – statua z III w. (fragment). Rzym, Muzeum delle Terme



Łódź z czasów św. Pawła

ko „personalna i nieprzechodnia”. Toteż bardzo ostro występował przeciwko powoływaniu się na tę właśnie władzę Piotrową, przyznaną mu przez Jezusa. Także Orygenes († ok. 253), mimo nieco odmiennej interpretacji słów Jezusa (Mt 16, 17-19), nie widział podstawy do obdarzania biskupa rzymskiego jakimiś szczególnymi prerogatywami. Słowa Jezusa „ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mt 16, 18) odnosi do wszystkich apostołów i „doskonałych chrześcijan”.

(cdn.)

# ŚP. Ksiądz Dziekan Ryszard Rawicki (1935 – 2016)

W dniu 23 grudnia 2016 r. w szpitalu w Sanoku zmarł ks. Ryszard Rawicki.

Urodził się 4 kwietnia 1939 r. w Stryju, z ojca Henryka i Antoniny z d. Kwarciak.

Po 2 latach pobytu w Wyższym Seminarium Duchownym w Opolu zgłosił się w 1959 r. do Kościoła Polskokatolickiego. Po egzaminie kwalifikacyjnym w dn. 10 października 1959 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Maksymiliana Rodego i został posłany do organizowania parafii pw. MB Różańcowej w Sanoku, gdzie pełnił posługę duszpasterską jako jej proboszcz przez 57 lat, tj. aż do śmierci.

12 lipca 1983 r. ks. Ryszard Rawicki został mianowany dziekanem dekanatu krośnieńskiego – dziś podkarpackiego. Funkcję tę pełnił do końca swego życia. W latach 1987 – 1994 był członkiem Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego.

Pogrzeb Śp. Zmarłego Kapłana odbył się 29 grudnia 2016 r. w świątyni parafialnej w Sanoku. Ceremonii i Mszy Św. koncelebrowanej z udziałem wielu kapłanów przewodniczył ksiądz infułat mgr Antoni Norman – administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej Kościoła Polskokatolickiego w RP.

Śp. Ks. Dziek. Ryszard Rawicki został pochowany na cmentarzu polskokatolickim w parafii Bażanówka.

*Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci.  
Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.*

## Nabożeństwo sprawowane w Parafii Polskokatolickiej pw. Dobrego Pasterza w Łękach Dukielskich w czasie światowego „Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan” w dniu 20 stycznia 2017 r.

W Łękach Dukielskich takie modlitwy odbywają się już od 14 lat. Tegoroczne hasło modlitw brzmiało: **„Pojednanie – miłość Chrystusa przynagla nas”**.

W naszej parafii w tym roku modlitwy dotyczyły nie tylko chrześcijan, lecz także Żydów, gdyż podobnie jak rok temu, wzięliśmy aktywny udział w Obchodach Pamięci o Ofiarach Holokaustu na Podkarpaciu, co zostało zobrazowane na plakacie zapraszającym do udziału w nabożeństwie.

Taka formuła nabożeństwa była dla mnie dużym wyzwaniem, gdyż specjalnie w tym celu zaprezentowano montaż słowno-muzyczny pt. **„Aby wszyscy byli jedno”**, stanowiący integralną część nabożeństwa oraz wystawy pt. **„Ekumenizm nas łączy”** (dotyczącą również Żydów).

Nabożeństwo prowadzone było na podstawie materiałów przysłanych przez Radę ds. Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski i Polskiej Rady Ekumenicznej. Zostały one przygotowane przez chrześcijan z Niemiec,

chcących uczcić 500-lecie Reformacji, które to właśnie przypada na rok 2017. Adhortacja apostołska papieża Franciszka z 2013 r. zatytułowana *Evangelii gaudium* (Radość Ewangelii), w której został użyty cytat: „Miłość Chrystusa przynagla nas”, dostarczyła tematu na ten rok. W nawiązaniu do tego biblijnego wersetu (2 Kor 5,14), rozpatrywanego w kontekście całego piątego rozdziału II Listu do Koryntian, niemiecka komisja sformułowała temat na Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan w 2017 r.



# ŚP. Ksiądz Infułat Roman Skrzypczak (1934 – 2017)

W dniu 11 stycznia 2017 r. w Poznaniu zmarł nagie w wieku 83 lat po prawie 54 latach kapłaństwa, ks. inf. Roman Skrzypczak duszpasterzujący przez 54 lata parafią pw. Świętego Kazimierza.

Urodził się 12 stycznia 1934 r. w Poznaniu jako syn Feliksa i Pelagii z d. Janicka. Szkołę podstawową i liceum ukończył w Poznaniu, po czym w 1952 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego – Jezuitów.

Po odbyciu 2-letniego nowicjatu w Kaliszu złożył wieczystą profesję i został skierowany do Jezuitckiego Kolegium Starowiejskiego na studia filozoficzno-teologiczne. Po dwóch latach pobytu opuścił jezuitów w 1956 r. i został powołany do służby wojskowej, którą odbywał w Warszawie. Przebywając w Warszawie nawiązał kontakt z parafią polskokatolicką pw. Św. Ducha i odbył rozmowę z ks. Tadeuszem Majewskim – ówczesnym proboszczem parafii i ks. Edwardem Narbutowiczem, przedstawiając swoją potrzebę zostania kapłanem Kościoła Polskokatolickiego.

W 1960 r. został przyjęty przez ks. inf. Antoniego Naumczyka do Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie i rozpoczął trzyletnie studia teologiczne.

29 czerwca 1963 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. dr. Maksymiliana Rodego i został skierowany do duszpasterzowania parafią.

**Pogrzeb Śp. Ks. Infułata Romana Skrzypczaka odbył się 18 stycznia 2017 r. Śp. Zmarły spoczął w grobie rodzinnym na poznańskim cmentarzu Miłostowo.**

***Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki.*** (J 11, 25-26)



Jezus Chrystus Głową Kościoła

Po powitaniu wszystkich zebranych w świątyni, nastąpiła Liturgia Słowa Bożego, czytana w języku starocerkiewno-słowiańskim i polskim. Novum w tym

nabożeństwie stanowiło wyznanie naszych grzechów, symbolizowanych przez kamienie, z których zbudowaliśmy przed stajenką betlejemską mur odgradzający nas od Boga i ludzi. Później, po kazaniach duchownych i następującej modlitwie: „*Łaskawy Boże i Ojcze w niebie, usłyszeliśmy Twoje słowo mówiące o tym, że pojednałeś nas ze sobą przez Swojego Syna Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Mocą Ducha Świętego, przemień nasze kamienne serca. Pomóż nam stać się sługami pojednania i ulecz podziały między naszymi Kościołami, abyśmy mogli lepiej służyć jako narzędzia Twojego pokoju w świecie. Amen*” – z muru ułożony został krzyż.

Po ułożeniu przed stajenką krzyża z naszych grzechów duchowni i pozostali uczestnicy nabożeństwa podali sobie dłonie i przekazali *pokój Chrystusowy*. Po tym wymownym geście łączącym nas w imię Chrystusa nastąpiły modlitwy wstawiennicze, na

które wierni odpowiadali słowami: „*Wysłuchaj nas, Panie*”. Później odmówiliśmy Modlitwę Pańską, która jeszcze bardziej nas połączyła. Zakończeniem nabożeństwa było wspólne, udzielone przez wszystkich duchownych, błogosławieństwo.

Po nabożeństwie rozpoczął się spektakl słowno-muzyczny.

W spektaklu wzięła m. in. udział p. Joanna Sarnecka ze Stowarzyszenia Sztetl Dukla, czytając narracje żydowskie, po których zaśpiewano pieśń o pokoju w języku hebrajskim – *Hevenu Shalom Alechem*. W czasie śpiewu uczestnicy nabożeństwa trzymali się za wzniesione w górę ręce.

Staropolska kolęda „*Bóg się rodzi*” przy akompaniamencie skrzypiec zakończyła nabożeństwo.

Film oraz zdjęcia z nabożeństwa dostępne są na stronie internetowej naszej parafii – [www.polskokatolicka.pl](http://www.polskokatolicka.pl) w zakładce < wydarzenia >.

**Ks. Roman Jagiełło**

## Idealna Matka

### PIETA – wirtuozeria rzeźbiarska

Niespełna 23-letni artysta-rzeźbiarz Michał Anioł (Michelangelo Buonarroti) otrzymał zlecenie od francuskiego kardynała Jeana de Biliheresa na wykonanie **Piety** (powstała w latach 1498 – 1500), z przeznaczeniem na nagrobek kardynała w kaplicy św. Petronelli. Dzieło to odniosło jednak tak olbrzymi sukces, że w XVIII w. zostało przeniesione do Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Rzeźba ta jest jedną z najsłynniejszych rzeźb w sztuce światowej. Artysta wykonał ją z jednego bloku marmuru najwyższej klasy, który osobiście wybrał w Carrarze. Transport do Rzymu trwał 9 miesięcy. Mimo że rzeźba ma tylko 174 cm wysokości, rzeźbiarz uzyskał wrażenie niezwyklej głębi i wspaniałej monumentalności. Konstrukcja dzieła ma kształt piramidy, rozszerzając się stopniowo w dół.

Ślady po ukrzyżowaniu na ciele Chrystusa są ograniczone do niewielkich ran po gwoździach i za-



znaczenia rany w boku. W twarzy i ciele Chrystusa Michał Anioł osiągnął wirtuozerię w polerowaniu marmuru, nadając mu wyraz wręcz niematerialny. Twarz Najświętszej Panny jest piękna, otoczona welonem. Jak sam artysta mówił: „nie-

pokalaność daje świeżość i pełnię młodości”. Wyjaśniał też, że „staral się oddać ponadczasowy wymiar Piety”.

Warto wiedzieć, że Pieta jest jedynym sygnowanym dziełem Michała Anioła.

### Wieczorny Hymn Majowy

*Maju piękny, najpiękniejszy w siedmiobarwnym łuku tęczy,  
w hymnach modlitw, w blaskach światel,  
w darach wiosny przebogatej.*

*Bzy rozkwitły na ołtarzach, bzy liliowe z jaśminami.*

**Panno można i laskawa – módl się za nami.**

*Tobie śpiewa hymn majowy słowik w wieczór czeremchowy.  
Tobie wiosna wieńcem splata z gwiazd koronę, ze słońca szatę.*

*Ty rozsiewasz promieniami zdroje łask – boskiej miłości.*

**Przyczyno naszej radości – módl się za nami.**

*O, jak pięknie dziś wyglądasz w blaskach gwiazd, świetle miesiąca.*

*A któż wyszył na sukience koralików sznur, Panienco?*

*Może gwiazdy haftowały, może rosą pospadały*

*gwiazd świetliki w czas poranny dla Najświętszej Maryi Panny.*

*A kościółek modrzewiowy w blasku światel kolorowych.*

*Opar mgły z wiosennej woni, a w nich dzwonki srebrne dzwonią.*

*A w nich słowa modlitewnych uczuć wzniosłych w hymnie śpiewnym.*

**O, racz wstawić się za nami i miej wszystkich w swej opiece:  
dom nasz i Ojczyznę naszą i wyjednaj pokój w świecie,  
miłość, zgodę i braterstwo.**

*Maju piękny, najpiękniejszy w drzew zieleń, w blaskach tęczy.*

*Bzy rozkwitły na ołtarzach, bzy liliowe z jaśminami.*

*wonią wiosny i kwiatami.*

**Matko Chrystusowa – módl się za nami.**

**Józef Baranowski (Rodzina, 1962)**



# Jezus ukazuje się swojej Matce

(opowiadanie)

Gdy Miriam, która już drugą noc spędziła z niewiastami na modlitwach – siedziały na ziemi, śpiewały żałobne treny – oparła się plecami o ścianę i zmęczona usnęła, Mariamne z Magdali, Hana, Mariam, matka Jaakowa, i Salome, matka synów Zabadii, wyszły na palcach z izby i udały się pustymi ulicami, jeszcze pograżonymi w jasnych ciemnościach księżycowej nocy, do Bramy Ogrodów, aby natychmiast po jej otwarciu – a było już do światu niedaleko – pójść na Golgotę i uświęcić grób Jezusy ben Josef wonnościami zakupionymi wczoraj wieczorem u znajomego sprzedawcy balsamu. Mariam ocknęła się. W kącie izby dopalała się oliwna lampka, której płomyk był teraz ledwo widoczny w jasnych płomieniach świtu. Niewiasta rozejrzała się po izbie. Poszły. Poszły do grobu. Nie zbudziły Jej. Jak długo spała? Chciała z nimi iść. A one poszły same. Prawdopodobnie chciały, żeby nieco wypoczęła. Ale właściwie po co chce iść do grobu? Ten grób dźwiga w sobie, pod sercem. Jak ongi dźwigała Jezusę w swoim macierzyńskim łonie, tak samo teraz dźwiga w sobie Jego grób. W łonie. Pod sercem. O, jak ciężkie jest to brzemię! Z Jego śmiercią dobiegło końca Jej życie. Nie ma już czego szukać na tym świecie. Tak...tak... wiedziała, że Ją bardzo kochał, ale poszedł w świat, cały oddany Elohim (Bogu Niebiosów). Ojca więcej kochał niż Ją... Tak powinno być...

Tak powinno być... Słowa te powtarzała wciąż od wielu, wielu lat i za każdym powtórzeniem przynosiły Jej wielką ulgę. A teraz Syn nie żyje. Czy nie mogła umrzeć przed Nim? Na pewno była do czegoś potrzebna, skoro Pan kazał Jej żyć i przeżyć śmierć Syna. Może życiem w cieniu miała świadczyć o prawdziwości cienistego Zwiastowania? Może Pan chciał, aby martwa głowa Jezusy spoczęła na Jej łonie? Dobrze jest tak, jak jest. Wszystko spełniła, co Pan Jej kazał spełnić. Była posłusznym narzędziem Jego woli, chociaż nie wszystko po dzień dzisiejszy jest dla Niej zrozumiałe i jasne. Niech się dzieje według Jego słowa. O, jak ciężki jest ten grób, który w sobie dźwiga! Czy to jest naprawdę grób? Czy to jest naprawdę grób! Czy to brzemię jest naprawdę martwym ciałem Jej Syna? Jej niebieskie, głęboko osadzone oczy pod czarnymi łukami brwi zabłyśły łagodnym światłem, jak wtedy, gdy będąc nazarethańską dziewczyną w domu rodziców, ujrzała w sobie postać nieznanego męża idącego ku Niej z głębi półmrocznej izby.

Upadła na twarzy, objęła Jego nogi i spytała:

– To Ty? Mój Synu najukochańszy?

Usłyszała odpowiedź.

Milczała, bo nie mogła z siebie wydobyć głosu.

(Fragmenty książki Romana Brandstaettera *Jezus z Nazarethu*, tom III i IV, s. 451-452, I. W. PAX, Warszawa 1979)

## Nabożeństwo majowe

Maj – dla wielu najpiękniejszy miesiąc w roku – to w Kościele okres szczególnej czci Matki Bożej. Wierni gromadzą się licznie wieczorami w kościołach, przy kapliczkach przydrożnych i figurach, aby razem modlić się i śpiewać. Jak Polska długa i szeroka, po górach i dolinach rozbrzmiewają pieśni maryjne, w których „strumyki wdzięcznym szmerzeniem, ptaszęta słodkim kwileniem i co czuje, i co żyje razem sławi Maryję”. Nabożeństwa majowe są piękną formą sławienia Królowej Polski, wyrazem wierności i zaufania. To właśnie w maju, w miesiącu kiedy najbardziej rzuca się w oczy piękno naszej ziemi, a budząca się do życia przyroda wprawia nas w zachwyt, składamy najwyższą cześć Matce Boskiej.

Pierwsze nabożeństwa majowe zaczęto odprawiać w Polsce w po-



łowie XIX w. w Płocku, Toruniu, Nowym Sączu i Krakowie, a od 1852 r. – uroczyste w kościele Ojców Misjonarzy pw. św. Krzyża w Warszawie, a arcybiskup Szczęsny-Potocki 24 kwietnia 1863 r. wydał przepis nakazujący regularne odprawianie nabożeństwa majowego w całej archidiecezji warszawskiej, do której należała wówczas Łódź. Wkrótce celebrowano je w diecezjach sandomierskiej, włocławskiej i płockiej, a następnie w pozostałych.

Początki wzmożonego kultu Matki Bożej w okresie wiosny sięgają jednak czasów znacznie wcześniejszych. Niektórzy odnoszą je do przełomu V i VI wieku. Już wtedy w Grecji, Syrii i w Ziemi Świętej tamtejsi chrześcijanie gromadzili się, zwłaszcza w maju, przy wizerunkach Matki Bożej, na modlitwę. W Kościele Zachodnim wzmianki o majowych modli-

cd. na str. 10



twach związanych z Maryją pochodzą z XIII w. Tradycję tę zapoczątkował król Hiszpanii Alfons X, zwany Mądrym (1239-1284) – wielki czciciel Maryi, który napisał zbiór poezji-pieśni poświęconych Matce Boga: *Cantegas de S. Maria*. W jednym z utworów z owego zbioru Alfons X błogosławił nadejście maja, jako miesiąca rozkwitu nowego życia, miesiąca, który swym pięknem zachęca nas do modlitw do Maryi, do chwalenia Jej i uciekania się pod Jej opiekę przed nieszczęściami i przeciwnościami losu oraz przed grzechem.

Matka Boska od dawien dawna postrzegana była jako Pośredniczka między człowiekiem a Jej Synem – Jezusem Chrystusem. Wierzymy, że Najświętsza Panna jest najskuteczniejszą drogą dotarcia do Jej Syna – Jezusa Chrystusa, dotarcia do samego Boga. Ona tę drogę otwiera i ukazuje każdemu, kto nazywa siebie Jej dzieckiem. Maryja ma serce otwarte dla każdego swojego

dziecka i wielką wrażliwość na wszelką niedolę, o czym pisali już Ojcowie Kościoła. Św. Efreem nazywał Matkę Bożą „pośredniczką wobec Boga we wszelkiej sprawie”. Wielki czciciel Maryi św. Bernard z Clairvaux mówił: „Z woli Boga nic nie posiadamy, co by nie przeszło przez ręce Maryi”. Św. Ludwik Grignon de Montfort napisał „Syn Boży (...) chce przez Nią rozdać swoje cnoty i łaski”.

**Nabożeństwo majowe jest wyjątkową okazją, by przez modlitwę, pieśni, przez cichą osobistą rozmowę – zawierzyć Matce Boskiej własne sprawy, niedole, troski życia codziennego, i za Jej pośrednictwem wyjednać Bożą łaskę i miłosierdzie. Ona jest najpewniejszą drogą ich otrzymania.**

W „Boskiej komedii” Dante Alighieri napisał (*Pieśń XXXIII*):

*„Pani, tej jesteś mocy i szczodroty,  
Ze kto chcąc łaski, do Cię nie ucieka,  
Taki bez skrzydeł waży się na loty.”*

Centralną częścią nabożeństwa majowego jest *Litania Loretańska*, jeden ze wspnianych

hymnów na cześć Maryi, w którym wystawiane są Jej wielkie cnoty i przywileje, jakimi obdarzył Ją Bóg. *Litania Loretańska* powstała w XII wieku, prawdopodobnie we Francji, a zatwierdził ją oficjalnie papież Sykstus V. Nazwę „Loretańska” otrzymała od miejscowości Loreto we Włoszech, gdzie była szczególnie propagowana i odmawiana.

Prośba, po każdym wezwaniu *Módl się za nami*, nadaje tej modlitwie formę kontemplacji, która nie tyle jest oszczędna w słowach, ile raczej ukazuje bogactwo tytułów i przymiotów Matki Najświętszej. W tych wezwaniach Kościół każdemu z nas stawia przed oczy godność czowieczeństwa, macierzyństwa, rodziny i miłości, tak pięknie realizowanej w życiu ziemskim przez Maryję. Mamy Ją nie tylko podziwiać, ale przede wszystkim naśladować. Takie jest zadanie każdego z nas. Chęć odmawiania *Litanii* bardzo często tłumaczy się tym, że Maryja jest tak blisko każdego z nas. Jest nam Matką i Królową.

## Moja Matko Boża z obrazka na ścianie

*Moja Matko Boża z obrazka na ścianie  
Pochylona sobą nad Dzieckiem na sianie.  
Ile jest na świecie gwiazd na horyzoncie  
Tyle w Tobie dobra, tyle w Tobie słońca.  
Nikt nie wie w Stajence jak liczyłaś troski  
Nikt nie wie, jak bardzo Twój Synek jest Boski.  
Ponad Twoją Głową srebrzyste anioły,  
Pod Twymi nóżkami głązy Twej niedoli.  
Twarda ziemia czarna kłuje Twoje stopy  
Z Ziemi rozpostarta droga w Kosmos Boski.  
Nie jestem ja godny dotknąć Twojej szaty  
Prędzej godny będzie osiołek garbaty,  
Żeby zawieźć Ciebie z wtulonym Dziecięciem  
Tam gdzie słońce lepsze i zło nie dosięgnie.  
Jak wielkie oddanie – miłości żrenico –  
Twojej duszy głąbia – O Panno, Dziewico.  
Patrzę znów na Ciebie klęczącą w zachwycie  
I myślę nad sobą, jakie moje życie  
Bez Ciebie – proste, zwykłe, szare.  
Sens znalazłem wtedy, gdyś Ty przy mnie stale. (m)*





## Mazurek Dąbrowskiego

W maju 1797 r., po wydaniu przez gen. Jana Henryka Dąbrowskiego odezwy do rodaków, Polacy przybywali do Włoch, by służyć u boku Napoleona Bonapartego, który – jak wierzyli – pomoże im odzyskać utraconą ledwie dwa lata wcześniej ojczyznę. Do służby w legionach zaciągnęło się wówczas ok. 7 tysięcy żołnierzy. Latem 1797 r. Józef Wybicki, polityk i działacz niepodległościowy obserwował w północnych Włoszech formowanie legionów pod dowództwem gen. Dąbrowskiego. W liście do przyjaciela pisał: *Bonaparte, mogę mówić więcej ma szacunku dla Dąbrowskiego, jako miało wojsko i rządy nasze dla niego... Ja w tym tryumfuję, bo zawsze byłem za Dąbrowskim, tak jak teraz za jego legionami, w których zbawienia naszego szczególnie zakładam nadzieję. Z tych uczuć narodził się hymn Polski.*

Między 16 a 19 lipca 1797 r. w Reggio nell'Emilia (niedaleko Bolonii), w ówczesnej Republice Lombardzkiej (Włochy), Józef Wybicki napisał „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech”, którą na cześć gen. Dąbrowskiego nazwano *Mazurem Dąbrowskiego*. Prawdopodobnie pieśń odśpiewana została (pod ludową melodię nieznanego autora) po raz pierwszy przez autora 21 lipca 1797 r. w Reggio podczas uroczystości ku czci gen. Dąbrowskiego.

Okoliczności powstania *Mazurka Dąbrowskiego* opisał znakomity historyk S. Askenazy w słynnym dziele *Napoleon a Polska*: [pieśń] *Przyszła sama, bo była potrzebna do podniesienia ducha, (...), uzmysłowienia celu tej dziwnej, jedynej w swoim rodzaju, zbrojnej drużyny tułaczkiej, poszukującej w tych stronach dalekich swego prawa do wolnej ojczyzny. Pieśń zapowiadała powrót do kraju, mówiła o triumfie Napoleona, przypominała dawne zwycięstwa. Była [w niej] ochocza tężyzna czysto polska, rozpromieniona wiarą*



Generał Jan Henryk Dąbrowski na czele Legionów, rys. Juliusz Kossak

*serdeczną, niesioną dziarskim rytmem mazurskim* – pisał historyk.

Pieśń Wybickiego przyjęto owacyjnie, a wojsko szybko uznało ją za swoją. *Żołnierze do Twojej pieśni coraz więcej gustu nabierają, my ją sobie często nuciemy z winnym szacunkiem dla Autora, którego kochać i być przyjacielem nigdy nie przestanę* – pisał gen. Dąbrowski z Bolonii do Wybickiego kilka tygodni po pre-

mierze. W niecały rok po tym wydarzeniu pieśń dotarła na ziemie polskie, gdzie szybko zdobyła popularność i towarzyszyła przez dziesiątki lat patriotycznym zrywom i powstaniom niepodległościowym. *Mazurek* stał się wezwaniem do boju w dniach powstania listopadowego (1830 – 1831), a po jego upadku był najważniejszą pieśnią emigracji, najpopularniejszym w okresie zaborów utworem „ku pokrzepieniu serc” – śpiewali go żołnierze wychodzący z kraju na wygnanie i zesłańcy więzieni na Syberię. Powszechnie uważany za pieśń wolności zdobył popularność w całej Europie.

W pierwszych latach niepodległej Polski *Mazurek Dąbrowskiego* był najbardziej znaną polską pieśnią patriotyczną, ale miał konkurentów – *Boże, coś Polskę*, *Rotę*, śpiewany w czasie rewolucji 1905 r. *Gdy naród do boju...*, czy *Pierwszą Brygadę*. Miał swoich krytyków za buńczuczną, niefrasobliwą formę. Miał jednak zalety – m.in. ogólnonarodowy charakter, a nie klasowy czy religijny, i był do przyjęcia dla Polaków o różnych poglądach. Popularnością też przewyższał pozostałe. 90 lat temu, 26 lutego 1927 r., Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RP wydało okólnik ogłaszający zmodyfikowaną wersję *Mazurka Dąbrowskiego* jako oficjalny polski hymn narodowy

i państwowy. W tej postaci obowiązuje do dziś.

W rodzinnym dworcu Józefa Wybickiego w Będominie na Kaszubach znajduje się Muzeum Hymnu Narodowego – jedyna tego typu placówka muzealna na świecie, która pokazuje unikatowe zbiory z najstarszymi nagraniami polskich pieśni patriotycznych, wchodzące w skład najcenniejszej kolekcji muzeum, jaką są „Muzykalia patriotyczne”.



# Konstytucja 3 Maja próbą ratowania Polski

3 maja 1791 r. Sejm Czteroletni po burzliwej debacie przyjął ustawę rządową, która przeszła do historii jako Konstytucja 3 Maja. Była ona drugą na świecie i pierwszą w Europie ustawą regulującą organizację władz państwowych, prawa i obowiązki obywateli. Była ostatnią próbą ratowania Rzeczypospolitej, której terytorium zostało uszczuplone w wyniku I rozbioru w 1772 r. Dawała nadzieję na wzmocnienie państwa polskiego, w którym przez wieki dominowała zasada „*liberum veto*”.

Konstytucja 3 Maja, dążąc do naprawy stosunków wewnętrznych w Polsce, pozostawiała w Polsce ustrój stanowy, wprowadzając jednak pewne zmiany. Zmniejszono wpływy polityczne magnaterii na zarząd kraju poprzez wykluczenie z sejmików szlachty zagrodowej, tzw. gołoty, nie posiadającej ziemi, a będącej warstwą najbardziej podatną na wpływy i przekupstwo. Mieszczanom zatwierdzono prawo nabywania dóbr ziemskich, prawo do zajmowania stanowisk oficerskich i stanowisk w administracji publicznej, a także prawo nabywania szlachectwa. Miasta miały prawo do wysłania na Sejm 24 plenipotentów jako swoich przedstawicieli, którzy mieli głos w sprawach dotyczących miast. Utrzymując poddaństwo chłopów, konstytucja pozbawiała jednak szlachtę prawa najwyższej zwierzchności wobec poddanych, przyjmując ich pod ochronę państwa, w ten sposób łagodząc nadużycia pańszczyzny.

Postanowienia Konstytucji centralizowały państwo, znosząc odrębność między Koroną i Litwą, wprowadzając jednolity rząd, skarb i wojsko. W miejsce Rzeczypospolitej Obojga Narodów powołano Rzeczpospolitą Polską. Za religię panującą uznano katolicyzm, przy tolerancji dla innych uznawanych przez państwo wyznań. Konstytucja wprowadziła trójpodział władzy: władzę ustawodawczą miał sprawować dwuizbowy parlament, składający się z Sejmu – 204 posłów spośród

szlachty-posesjonatów i 24 plenipotentów miast oraz Senatu (złożonego z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów pod prezydencją króla), którego rolę znacznie zmniejszono. Aby Konstytucja była zawsze aktualna, co 25 lat miał się zbierać Sejm Konstytucyjny, który miałby prawo zmienić zapisy w konstytucji.

Konstytucja 3 Maja znosiła także „narzędzia władzy szlacheckiej”, jak *liberum veto* czy konfederacje, oraz ograniczała prawa sejmików ziemskich. Zniesiono wolną elekcję – po śmierci Stanisława Augusta Poniatowskiego tron miał być dziedziczny, tylko w razie wymarcia rodziny królewskiej szlachta miała wybierać nową dynastię. Aby czuwać nad bezpieczeństwem, wprowadzono stałą armię, której liczebność miała sięgać 100 tysięcy żołnierzy, oraz ustanowiono podatki w wysokości 10% dla szlachty i 20% dla duchowieństwa – gołota, mieszczenie i chłopci byli zwolnieni z płacenia podatku.

„Konstytucja 3 maja” – mal. Jan Matejko



Konstytucja 3 Maja przetrwała czternaście miesięcy, bowiem prawa, jakie wprowadzała do zdemoralizowanej przez przywileje Rzeczypospolitej, były nie do zaakceptowania przez warstwę magnacką. 27 kwietnia 1792 r. w Petersburgu przeciwnicy reform Sejmu Czteroletniego, na czele ze Stanisławem Potockim i Sewerynem Rzewuskim, w celu przywrócenia poprzedniego ustroju Rzeczypospolitej pod hasłami obrony zagrożonej wolności, zawiązali za zgodą Rosji konfederację przeciw Konstytucji 3 Maja. Przywódcy konfederacji ogłosili jej akt w miejscowości Targowica. Do konfederacji targowickiej przystąpił ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski. Po wkroczeniu armii rosyjskiej w granice Polski sen o wolności umarł na 123 lata.

Konstytucja 3 Maja była wielkim osiągnięciem narodu chcącego zachować niezależność państwową. Autorzy konstytucji uważali, że wzmocni ona państwo polskie poprzez pokonanie jego wielowiekowych słabości, zwłaszcza *liberum veto*, oraz zabezpieczy możliwość rozwoju gospodarczego i politycznego kraju. Według prof. Henryka Samsonowicza, Konstytucja 3 maja stanowi ważny element pamięci zbiorowej, bez której żadna wspólnota istnieć nie może.



# Przy wspólnym stole

Wiele osób wspomina ze swego dzieciństwa stół w kuchni, przy którym toczyło się życie. Tam odrabiano się lekcje, jadło obiady, rozmawiało z mamą i tatą o tym, co słycać w szkole. Niektórzy nie mają takich wspomnień, bo ten mebel nie odgrywał w ich domu tak wielkiej roli. Nie o sam przedmiot tutaj chodzi, raczej o to, co dzieje się przy nim. Jego obecność to szansa na stworzenie miejsca, przy którym nie tylko zjada się wspólne posiłki, ale również nawiązuje silną więź rodzinną.

Jedzenie wspólnych posiłków może pomóc określić, jak dzieci będą radziły sobie w dorosłym życiu. Badania pokazują, że im częściej dzieci jedzą wspólne posiłki z rodzicami, tym lepiej radzą sobie w szkole i rzadziej mają później problemy z alkoholem i narkotykami. Rzadziej też cierpią na depresję. Można wytłumaczyć to na kilka sposobów: rodziny, które jedzą razem, więcej ze sobą rozmawiają – tym samym mają silniejszą więź; rodzice, którzy mają czas i chęci, aby jeść posiłki z dziećmi, prawdopodobnie wyrażają swoją miłość również na inne sposoby, dając dzieciom swoją uwagę i wsparcie; wspólne posiłki przekształcają poszczególne osoby w członków grupy, którą jest rodzina – każdy czuje się z nią bardziej związany, a tym samym ma ona większy wpływ na młodych ludzi niż ich grupa rówieśnicza; dzieci potrzebują poczucia bezpieczeństwa, które tworzą rodzinne rytuały, takie jak na przykład wspólne posiłki.

W rodzinnych posiłkach oprócz jedzenia liczy się tworzenie poczucia wspólnoty: to jest moje miejsce, moja rodzina. Ponadto dzieci uczą się, jak zachowywać się przy wspólnym stole, jak rozmawiać, jak przygotowywać po-



Polski wielkanocny stół ze święconką – obraz polskiej malarki Bronisławy Rychter-Janowskiej (XIX/XX w.)

siłki, jak zostawić stół po jedzeniu, lub na czym polega dbanie o drugą osobę. Im częściej jemy razem, tym lepiej nasze dzieci będą radziły sobie z problemami.

Jednym z największych wrogów wspólnych posiłków jest pośpiech i zabieganie. Im dziecko jest starsze, tym więcej ma zajęć. Warto się zastanowić, czy dzieci rzeczywiście muszą chodzić na wszystkie zajęcia dodatkowe. Czy nie jest równie ważne, abyśmy jedli obiad lub kolację razem, chociaż raz w tygodniu. Warto wybrać konkretne dni i ustalić, że każdy z domowników ma zadbać o to, aby być w tym czasie w domu. Po całym dniu zajęć i pracy wielką pokusą może być patrzenie w ekran telewizora lub komputera. Spotkanie zaś i rozmowa wymagają wysiłku. Jednak patrząc w ekran podczas jedzenia nie nawiązujemy relacji z bliskimi. Wyłączmy zatem telewizor, komputer i odłóżmy telefony.

Stół to miejsce budowania rodzinnej tożsamości, kultury, tradycji i zwyczajów. To okazja do spotkań, rozmowy i budowania więzi. A to one decydują o tym, jaka jest rodzina.

*Przed laty bezrozumnie wydałam  
W obce ręce stół rodzinny  
Jakby to było jedynie suche drewno  
z dębu  
Z dwoma martwymi sękami  
A nie jak w dzieciństwie myślałam  
Z szeroko otwartymi oczami które nas  
kochały  
Prawie uwierzyłam że w skrzydlatym  
blasku  
Rozciętego pnia nigdy nie płonęły  
żywe ognie  
W które wstawiałam – aby nie ostygł  
– kubek z mlekiem  
I nigdy nie śledziłam z zapartym  
tchem  
Lotu maminych dłoni nad wazą  
Ładującą cicho z powietrza  
na obrusie  
Ani ojcowego sięgania – z drugiej  
strony blatu –  
Po talerz pełen zupy (...)  
Więc kto mi tę z miłości i wierności  
udatnie splecioną  
Pantomimę po nocach wyświetla?  
Czy to dusza z duszy dębu porzucona?  
Czy to ja po kryjomu (przed sobą)  
uparcie biegam  
Przez dziesięciolecia w górę i w dół  
czasu wierząc  
Że on nas jeszcze kiedyś ugości  
na białej serwecie?*

**B. Latawiec:** *Stół rodzinny*  
(GW pl, 20.03.17)



# 2017 – Rokiem Conrada

Rok 2017 ogłoszony został Rokiem Conrada w związku z przypadającą 3 grudnia 160. rocznicą urodzin tego najbardziej polskiego z brytyjskich i najbardziej brytyjskiego z polskich pisarzy. Związane z nim wydarzenia trwają zarówno w Polsce, jak i w Wielkiej Brytanii, a ich kulminacja nastąpi w listopadzie i grudniu. Celem działań wokół Roku Conrada jest popularyzacja jego twórczości, a także samej postaci Józefa Korzeniowskiego.

Polskie pochodzenie wielkiego pisarza nie jest powszechnie znane ani w naszym kraju, ani tym bardziej w Wielkiej Brytanii. W świadomości znacznej części odbiorców w kraju (i niemal wszystkich za granicą) Conrad to pisarz brytyjski, co jest o tyle zrozumiałe, że pisał po angielsku, za co został oskarżony przez niektórych polskich intelektualistów o niewierność wobec własnej ojczyzny. Najważniejszym wyrazem tego poglądu był artykuł *Emigracja talentów*, ogłoszony w 1899 r. przez Elżbę Orzeszkową. Conrad bardzo się tym zarzutem przejął i dwa lata później, pisząc do krakowskiego bibliotekarza Józefa Korzeniowskiego (nie spokrewnionego z nim) oświadczył: „[...] ani narodowości, ani nazwiska naszego wspólnego nie zaparłem się [...] Jest jasno wiadomym, że Polakiem jestem i że Józef Konrad są dwa chrzestne imiona, z których drugie używam jako nazwisko, by mi mojego cudzoziemskie usta nie wykrzywiały — czego znieść nie mogę. Nie zdaje mi się, bym krajowi był niewierny dlatego, że Anglikom dowiodłem, że szlachcic z Ukrainy może być tak dobrym marynarzem jak i oni i mieć coś do powiedzenia im w ich własnym języku. Uznanie, takie, jakie sobie zdobyłem, właśnie z tego punktu widzenia oceniam i cichym hołdem składam, gdzie należy”.

Przyszły pisarz urodził się (1857 – 1924) jako Józef Teodor Konrad Korzeniowski w szla-



Joseph Conrad, czyli Józef Teodor Konrad Korzeniowski, herbu Nałęcz

checkiej rodzinie herbu Nałęcz w Berdyczowie na dzisiejszej Ukrainie. Rodzice, niedługo po przeprowadzce do Warszawy, zostali aresztowani przez carską policję za działalność patriotyczną i zesłani w głąb Rosji. Rok później udało im się wrócić na Ukrainę, gdzie matka pisarza zmarła na gruźlicę. Wkrótce także umarł jego ojciec i młody Konrad w wieku 12 lat został sierotą. Jako 17-latek wyjechał do Marsylii, by rozpocząć pracę marynarza. Do Polski i na Ukrainę wracał kilkakrotnie w dorosłym życiu, ale tylko w odwiedzinach, bo na swój drugi dom wybrał Anglię. Wciągnęło go życie marynarza. Pływał przez długie lata, dorobił się oficerskich stopni, by w końcu ożenić się z Brytyjką i osiaść w angielskiej prowincji.

Wtedy to swoje podróżniczo-marynarskie doświadczenia zaczął przekuć w literaturę. Zadebiutował późno, mając prawie 40 lat, w 1895 r. powieścią „Szaleństwo Almayera” pod pseudonimem „Joseph Conrad”. Mimo uznania krytyki przez większość życia nie zdobył rozgłosu i nieustannie zmagał się z problemami finansowymi. Dopiero w wieku 57 lat odniósł znaczący sukces za sprawą powieści „Gry losu” z 1914 r.

W latach dwudziestych i trzydziestych ub. wieku Conrad wywierał znaczny wpływ na literaturę polską, był pisarzem czytany i dyskutowany zarówno przez kręgi intelektualne, jak i szeroką publiczność, wśród której szczególną popularność zdobyły jego książki o tematyce morskiej. Szczyt swojego znaczenia osiągnął w najczarniejszym okresie nowoczesnej historii Polski, podczas II wojny światowej, w kraju napađenym przez niemieckich i sowieckich sąsiadów. Jako autor *Lorda Jima* stał się wówczas Conrad jednym z głównych autorytetów moralnych dla młodych członków polskiego podziemia, żołnierzy Armii Krajowej i walki cywilnej.

Choć kojarzy się z literaturą XIX-wieczną, Conrad jest bardzo aktualny. Jego utwory – w kontekście współczesnych problemów cywilizacyjnych – interpretowane są wciąż na nowo, a dylematy, które porusza w swoich powieściach (choćby w *Lordzie Jimie*, *Nostromo* czy *Jądrze ciemności*), dotyczą wartości, o które zawsze będziemy się metaforycznie potykać i o których będziemy dyskutować.



# Wspomnienie o Śp. Księdzu Infułacie Romanie Skrzypczaku

W dniu 11 stycznia 2017 r. zmarł Ksiądz Infułat Roman Skrzypczak, długoletni proboszcz parafii pw. św. Kazimierza w Poznaniu.

Ksiądz Infułat urodził się 12 stycznia 1934 r. w Poznaniu, tutaj ukończył Liceum im. I. Paderewskiego. Po odbyciu obowiązkowej wówczas służby wojskowej wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego naszego Kościoła w Warszawie. Po otrzymaniu (24. VI. 1963 r.) z rąk bp. Maksymiliana Rodego święceń kapłańskich wrócił do Poznania i został administratorem, a później proboszczem parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W tym czasie świątynia mieściła się przy ul. Kościuszki. Parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy została po pewnym czasie połączona z parafią pw. św. Kazimierza na Śródcie. Tutaj po kilku latach ksiądz Skrzypczak został proboszczem. Obowiązki proboszcza pełnił do chwili przejścia na emeryturę. Trudności kadrowe naszego Kościoła spowodowały, że nadal – jako rezydent – pełnił wszystkie obowiązki związane z prowadzeniem parafii, mimo że w ostatnich latach podupadł na zdrowiu. Jeszcze trzy dni przed śmiercią odprawił Mszę św. (jak zwykle „śpiewaną”).

Tak więc całe 53 lata swojego kapłaństwa związał Ksiądz Infułat z naszą parafią i miastem rodzinnym. Zdarza się to w życiu kapłanów bardzo rzadko. Przywiązanie Księdza do rodzinnego miasta było ogólnie znane i przysparzało Mu wiele sympatii Poznaniaków – także i tych nie związanych z naszym Kościołem. Było jedną z przyczyn Jego popularności, co znajdowało także wyraz w szeregu publikacji.

Przez wszystkie lata swojej posługi w parafii św. Kazimierza pełnił Ksiądz Infułat wiele innych obowiązków, między innymi dziekana. Na szczególne podkreślenie zasłu-



guje jednak przede wszystkim Jego działalność na rzecz jedności chrześcijan. Przez 12 lat pełnił obowiązki przewodniczącego tutejszego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej i do końca życia aktywnie w niej działał. Za swoje zasługi został odznaczony przez Radę Państwa Złotym Krzyżem Zasługi, a przez Władze Kościelne – Krzyżem Biskupa Franciszka Hodura.

Zawsze byliśmy dumni z poważania, jakim cieszył się nasz Pasterz wśród duchownych i wiernych wszystkich Kościołów chrześcijańskich naszego miasta, w tym także kolejnych hierarchów Kościoła Rzymskokatolickiego.

Mimo głębokiej ogólnej wiedzy, szerokiego wachlarza zainteresowań i popularności, zawsze zadziwiał nas swoją skromnością.

Szczególne przywiązanie parafian do naszego Proboszcza spowodowane jest też Jego wielką wyrozumiałością dla naszych słabości, nieodmienną życzliwością i wielkim sercem. Niejednokrotnie zdarzało się nam stwierdzić, że po rozmowie z Księdzem Infuła-

tem na temat wiary, w sposób istotny ta wiara się w nas pogłębiała. W całym swoim życiu kierował się dewizą „Prawda i Sprawiedliwość”.

Nasz szacunek i podziw wzbudzała również Jego wielka pogoda ducha, z jaką znosił trudy, których nie szczędziło Mu życie.

Śp. Ksiądz Infułat zawsze pozostanie w naszej pamięci i w naszych modlitwach.

Mszę św. pogrzebową odprawił w dniu 18 stycznia 2017 r. ksiądz infułat Stanisław Bosy w asyście 14 księży z różnych kościołów. Pożegnał Śp. Zmarłego z wielką serdecznością, za co jesteśmy Mu szczerze wdzięczni, podobnie jak pozostałym księżom, którzy w równie pięknych słowach pożegnali naszego nieodżałowanego Proboszcza.

Pogrzeb odbył się tego samego dnia. Śp. Ksiądz Infułat Roman Skrzypczak spoczął w rodzinnym grobie na poznańskim cmentarzu Miłostowo.

**W imieniu Rady Parafialnej  
Parafianie  
Jan Dzierzgowski  
i Wiesława Salwa-Żurawska**



## Zaczarowany świat miłości

Istnieje pewna ważna potrzeba człowieka, jaką jest posiadanie obrazu kobiety. Gdzieś blisko siebie. W swoim wnętrzu. Obrazu kobiety, do którego można by powracać, odnieść się – jako do wzorca duchowego piękna. Piękna, które przypomni ludziom – niezależnie od tego, kim są – ich matkę, każdą matkę, z jej mądrością, prawdą, z jej spokojem i wewnętrzną ciszą, z jej zamiłowaniem do piękna.

Wychowanie człowieka wiele kosztuje. Jest ono największym wyzwaniem, przed jakim stają ludzie, których Bóg obdarza potomstwem. To nieustające czuwanie przy dobru i prawdzie. Trwanie w pogotowiu dzień i noc. Wielu rodziców nie jest dziś już w stanie – bo tak im wmówiono – płacić, jak twierdzą, „tak wygórowanej ceny” za posiadanie dzieci. Niech się inni pomęczą: państwo, instytucje, specjaliści. Oni się usuną, ustąpią miejsca. Niech ktoś nasze dzieci wychowa. Jedynie ważne okazuje się to, żeby sobie kiedyś „poradziły w życiu”. Tymczasem dzieci oczekują od rodziców w zasadzie tylko jednego – żeby im towarzyszyli. Żeby psychicznie i duchowo nie dezertowali, żeby cały czas byli ich wzorami, autorytetami, idolami. Od początku. Jak najdłużej. Bo każdy człowiek chce jak najdłużej przebywać w tym jedynym prawdziwym, zaczarowanym świecie miłości, jaki stworzyć mogą tylko kochający rodzice.

Ewa Polak-Pańkiewicz w swej książce (*Patrząc na kobiety*) przytacza opowieść swojej przyjaciółki: „Pamiętam bibliotekę Mamy. Atlasy geograficzne. Żurnale z grafikami, na których panie przechylały wdzięcznie głowy w kapelusikach, a w rękach trzymały wachlarze albo bukietki fiołków. Czasem ręce tonęły w puszystych mufkach. Albumy Mamy z jej fotografiami, z czasów, gdy jeszcze była panną i występowała w te-

dom kwiatami i tkaninami. Najprostszymi, ale fantastycznie dobranymi. Do dziś nie umiem żyć bez pięknych rzeczy”.

W innym wspomnieniu, dorosłego już mężczyzny, który podziwiał nie tylko wdzięk, este-



atrze”. Mama mojej przyjaciółki nie zaznała później, po urodzeniu ośmiorga dzieci, zbyt wielu luksusów. Zajmowała się swoimi dziećmi, walcząc, by nie głodowały, ale przede wszystkim dając im – wraz z mężem – jak najstaranniejsze wychowanie religijne i moralne. Przyszła wojna, potem trudne lata. Życie na granicy przetrwania. Ale dzieci zostały dobrze wychowane. Zdobyły wykształcenie. I dom, choć niezmiernie skromny, pozostał ośrodkiem piękna – duchowego i materialnego.

„Mama nie lubiła mieszać ubóstwa z prostactwem. Nigdy nie narzekała. Była prawdziwą artystką. Artystką życia rodzinnego. Po urodzeniu dzieci nie wróciła już do teatru. Wspaniale szyła, haftowała. Dekorowała

tyczny domowy strój i artystyczne wyrobienie swojej matki, ale także niebywałą jej pracowitość i zręczność jej palców, czytamy: „Świetnie szyła, ślicznie okładała podręczniki szkolne, lubiliśmy patrzeć, jak w jej rękach wszystko samo się układało. To była prawdziwa przyjemność patrzeć, jak jej pióro biegnie po papierze i wychodzi spod niego coś bardzo pięknego. Za młodu uczyła się malarstwa i w naszym domu wisiła kilka obrazów jej pędzla”. (...) W innym miejscu wspomnień zauważa, że matka wielką część swej energii poświęciła na pomoc najuboższym sąsiadom (...). „Gdy moja Matka zmarła, dziwiliśmy się, że nie zostawiła po sobie żadnej odzieży. Wszystko dzieliła z biednymi”.